

Ludwik Hass

Narodziny inteligencji i jej miejsce w strukturze społecznej : (refleksje na marginesie monografii o inteligencji polskiej okresu międzypowstaniowego)

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (20), 131-139

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Narodziny inteligencji i jej miejsce w strukturze społecznej

(Refleksje na marginesie monografii o inteligencji
polskiej okresu międzypowstaniowego*)

Tak długotrwałych, pełnych pasji i namiętności polemicznych dyskusji, co o inteligencji, jej roli, zadaniach ogólnospołecznych i samym jej istnieniu, nigdy nie toczono na temat obu podstawowych klas społeczeństwa burżuazyjnego. Co więcej, chociaż sytuacja społeczna w tej części Europy, gdzie warstwa taka istnieje, uległa następnie gruntownej zmianie, owa stuletniej już dawności dyskusja nie tylko nie zacicha, lecz budzi nie mniejsze niż dawniej emocje, nawet włączają się do niej historycy, socjologowie i politologowie z krajów, które warstwy takiej u siebie nie mają. Wśród przyczyn tak wyjątkowej żywotności problemu nie ostatnią jest zapewne okoliczność, iż identyfikacja tej warstwy następuje nieporównanie więcej trudności niż w przypadku wspomnianych dwu pozostałych grup społecznych¹.

W społeczeństwie burżuazyjnym, w którym w kilku krajach warstwa ta powstała, miejsce i funkcje dwu podstawowych a sobie przeciwstawnych klas są wyraźne. W każdej wykonywane przez jej członków czynności są — mimo ich całej w szeroko pojętym sensie technicznym różnorodności — społecznie jednakowe. Ten sam kapitalista mógł być wczoraj właścicielem kopalni, dziś fabryki, jutro zaś banku bądź przedsiębiorstwa handlowego; zasadnicza jego działalność była jednak w każdym z tych przypadków jednakowa: kierował należącą doń jednostką ekonomiczną i z tego tytułu zawładzczał osiągniętą w niej wartość dodatkową. Robotnik zaś wykonywał określone, wyznaczone mu czynności fizyczne, za co otrzymywał płacę roboczą. W warunkach stosunkowo niezbyt jeszcze rozwiniętej technologii zawód subiektywny robotnika, tj. zespół czynności przezeń wykonywanych w toku jego działalności zarobkowej, na ogół nie zespalał go z określoną gałęzią pracy. Robotnik pozostawał robotnikiem w ogóle. Dotyczyło to zwłaszcza nietradycyjnych gałęzi przemysłu, nie będących w zakresie technologii kontynuacją rzemiosła. Ten sam robotnik mógł więc wczoraj pracować w fabryce włókienniczej, dziś w cukrowni, jutro zaś w wytwórni wyrobów metalowych bądź w młynie parowym. Kapitalistę dzieliła od robotnika, czy — szerzej biorąc — *bour-*

* R. Czepulis-Rastenis: «Klasa umysłowa». *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832—1862*. Warszawa 1973 KiW, ss. 417, nlb. 1.

¹ Było to również przyczyną, dla której inteligencja w stopniu większym niż inne klasy i warstwy odczuwała potrzebę samoidentyfikacji, co z kolei podtrzymywało ową dyskusję.

geois od proletariusza nie tylko forma i wysokość dochodu przeznaczonego do konsumpcji, lecz — co znacznie istotniejsze — udział w decyzji o podziale dochodu narodowego. Cały mechanizm życia społecznego zastrzeżał dla burżuazji tę czynność.

Trudno natomiast dostrzec czynności społecznie jednakowe w pracy lekarza i artysty-plastyka czy wysokiego urzędnika państwowego lub drobnego biuralisty w przedsiębiorstwie prywatnym. Odmiennie niż w tamtych klasach dochody indywidualne były tu różne nie tylko ilościowo, lecz również pod względem swej formy — w jednych przypadkach podobne były do zysku przedsiębiorcy, w innych przypominały płacę roboczą. Podczas gdy status jednych inteligentów niewiele odbiegał od robotniczego, nieduża ich grupa uczestniczyła w podejmowaniu decyzji dotyczących podziału dochodu narodowego. Charakterystyczna w obrębie owych klas łatwość przechodzenia z jednej gałęzi pracy do innej bez zmiany przynależności klasowej tu należała do rzadkich wyjątków. Wszak adwokat nie mógł zająć się praktyką lekarską ani inżynier zostać pracownikiem wymiaru sprawiedliwości, tym bardziej zaś nawet najbardziej utalentowany muzyk-wirtuoz prokurentem wielkiego przedsiębiorstwa.

Co zatem było determinantą przynależności tych ludzi do inteligencji? Chyba nie sam tylko zawód, którego wykonywanie wymagało przede wszystkim wkładu pracy umysłowej i przez to pewnego minimum wykształcenia. Przy takim bowiem założeniu warstwa inteligentka istniałaby nieprzerwanie od wczesnych okresów niewolniczej formacji społecznej (lekarze, kapłani-uczeni, kapłani-nauczyciele). O przynależności do tej warstwy nie decydowało też szczególne miejsce jej członków w procesie produkcji, skoro jedni byli społecznie samodzielni, pracowali na własny rachunek, jako ludzie wolnych zawodów — niektórzy z nich nawet korzystali z pracy najemnej (lekarz i pielęgniarz; adwokat i pomocnicy-pisarze) — inni zaś pracownikami najemnymi. Nie jest również kluczem do problemu wskazanie na wyłączenie jednej tylko formacji społecznej, w której owa warstwa powstaje, gdyż brak jej w jednych społeczeństwach burżuazyjnych, w innych natomiast powstała, co miało daleko idące implikacje dla ich rozwoju społecznego, kulturowo-cywilizacyjnego i politycznego. Toteż zagadnieniem badawczym szczególnej wagi dla rozmaitych dyscyplin humanistycznych jest poznanie konkretnego przebiegu procesu powstawania inteligencji w poszczególnych krajach, ustalenie czasu, w którym to nastąpiło, oraz ujawnienie szczególnych okoliczności, na skutek których grupy kwalifikowanej pracy umysłowej w niektórych krajach zjednoczyły się w odrębną warstwę zamiast wejść — jak to miało miejsce w wielu innych — częściowo w skład burżuazji, częściowo zaś drobnomieszczañstwa.

Monografia Ryszardy Czepulis-Rastenis jest próbą udzielenia odpowiedzi na te pytania w odniesieniu do Królestwa Polskiego w latach międzypowstaniowych. Nikt z jej licznych w tej dziedzinie poprzed-

ników nie zebrał materiału równie obszernego, co konkretnego i szczegółowego. Na podstawie akt personalnych, biografii, wspomnień i nekrologów autorka ustaliła i statystycznie opracowała pochodzenie społeczne, wykształcenie, stan majątkowy i powiązania rodzinne kilkuset osób uprawiających zarobkowo następujące zawody, wykonywanie których uznała za wskaźnik przynależności do warstwy inteligentkiej międzypowstaniowego Królestwa:

- a) średni i wyżsi urzędnicy państwowi,
- b) wykwalifikowani urzędnicy prywatni,
- c) nauczyciele szkół średnich i wyższych,
- d) prawnicy,
- e) technicy,
- f) agronomowie,
- g) administratorzy majątków ziemskich i innych przedsiębiorstw gospodarczych,
- h) pisarze,
- j) artyści-malarze,
- k) muzycy.

Ze zbiorowości tej zostały wyłączone osoby narodowości niepolskiej — Rosjanie, Żydzi niezasymilowani i Niemcy. Ich pominięcie w dochodzeniu statystycznym jest zabiegiem raczej dyskusyjnym. Jeśli bowiem nawet rzeczywiście ludzie ci nie byli wówczas związani z polskim środowiskiem pracy umysłowej, to odmiennie przedstawia się sprawa z punktu widzenia rodowodu przyszłych pokoleń inteligencji. Znaczna chyba część potomków owych niepolskich ludzi pracy umysłowej weszła następnie w skład tego środowiska. Wyjątkiem byłaby w tym przypadku prawdopodobnie grupa Rosjan i Niemców będących wyższymi urzędnikami państwowymi. Co do pozostałych Niemców już lektura wspomnień Hoesicka pozwala dostrzec złożoność problemu polskości w tamtych latach². Jeszcze bardziej skomplikowana jest sprawa Żydów. Do rozważenia pozostaje tu bowiem problem ogólniejszy: czy w omawianym okresie można mówić o nich jako o grupie narodowościowej, czy jeszcze tylko o grupie wyznaniowej, której kierunek rozwoju — wejście w skład określonego kształtującego się narodu bądź ukonstytuowanie się w odrębny naród — nie był jeszcze przesądzony. Michał Landy, który na manifestacji 8 kwietnia 1861 r. pochwylił krzyż niesiony przez śmiertelnie trafionego kulą zakonnika Karola Nowakowskiego, by niebawem podzielić jego los, może nawet słabo władał językiem polskim w mowie i jeszcze gorzej w piśmie, jednak w sposób niedyskusyjny dowiódł, że był Polakiem³.

² F. Hoesick: *Powieść mojego życia*. T. 1. Warszawa 1959.

³ Problem ten łączy się z interpretacją procesu kształtowania się narodu polskiego, z zagadnieniem istnienia bądź nieistnienia w danym okresie dylematu: naród jednowyznaniowy czy wielowyznaniowy.

Uwzględnione w monografii grupy zawodowe nie obejmują pełnego kręgu zawodów, wykonywanie których stanowiło w dziesięcioleciach późniejszych podstawę zaliczania ich wykonawców do warstwy inteligentnej. Przede wszystkim można wskazać na pominięcie nauczycielstwa szkół powszechnych oraz pracowników handlowych, w szczególności górnej ich grupy. Zabieg ten wydaje się uzasadniony konfiguracją społeczną okresu. Wspomniane grupy były jeszcze wtedy częścią nader mglistego i społecznie płynnego zespołu elementów plebejsko-drobnomieszczańskich, znajdujących się na marginesie zarówno odchodzących już w przeszłość skryzalizowanych struktur feudalnych, jak i zaczynających się konstituować burżuazyjnych. Przynależność warstwowa owych grup nie była jeszcze przesądzona. Wpierw bowiem musiał okrzepnąć trzon warstwy inteligentnej i uzyskać dostatecznie duży autorytet społeczny, by stanowił siłę przyciągającą dla tych wszystkich środowisk, które — w innej konstelacji — mogłyby się swobodnie uplasować czy nawet już się uplasowały inaczej, w drobnomieszczaństwie miejskim.

Zasadniczej natury refleksje budzi natomiast pytanie: jaką zbiorowość w książce tak szczegółowo i wszechstronnie opisano? Czy rzeczywiście, jak sugeruje tytuł, inteligencję, czy też kilkanaście grup zawodowych zajmujących się pracą umysłową. Czy istnienie pomiędzy nimi pewnych stosunków towarzyskich już uprawnia do twierdzenia, iż grupy te stanowiły wtedy określoną całość, warstwę. Autorka jest w tej sprawie niezupełnie konsekwentna. Ogólny ton wykładu, z podtytułem książki włącznie, implikuje istnienie w latach międzypowstaniowych warstwy inteligentnej, natomiast w przypadkach, kiedy dochodzi do sformułowań konkretnych, rzecz się wikała. Raz więc mówi się ostrożnie, że „zbiorowość pracowników umysłowych w Królestwie zaczęła tworzyć określoną sferę społeczną” (s. 64), zatem chyba jeszcze nie warstwę w pełni słowa. Później, już niejako podsumowuje wywody książki konstatacja wychodząca z założenia, że warstwa taka istniała, wszelako z zastrzeżeniem, iż „społeczna samowiedza inteligencji w Królestwie nie była jeszcze całkiem skryzalizowana. Jeżeli możemy dostrzec jej przejawy w określonym doborze towarzyskim i w pewnym konformizmie obyczajowym, to jednak nie znajdujemy świadectwa wyraźnego poczucia odrębności ani deklaracji w sprawie zasad takiej odrębności” (s. 327).

Konstatacje zawarte w drugim cytacie w istocie podważają twierdzenie o istnieniu tej warstwy w dziesięcioleciach międzypowstaniowych. Wiele bowiem — m.in. ów brak poczucia odrębności, tj. świadomości warstwowej, do czego jeszcze powrócimy — przemawia za tym, że na owe lata przypadła późny okres prehistorii warstwy, co najwyżej okres jej narodzin. Dopóki bowiem w pełni utrzymywały się struktury społeczne feudalizmu, istniała zarówno w Rzeczypospolitej szlacheckiej, jak i w monarchii Habsburgów i Romanowych wśród ludzi pracy umysłowej — nie wyłączając ich intelektualistycz-

nej czołówki — wyraźna linia demarkacyjna, jeśli nie przepaść, pomiędzy osobami pochodzenia mieszczańsko-plebejskiego a wielkoszlacheckiego (arystokratycznego). Dla tych drugich, a stanowili oni w okresie Oświecenia i w pierwszych dziesiątkach lat wieku XIX większość intelektualistów, podstawowym źródłem utrzymania była renta feudalna otrzymywana z majątków ziemskich, dodatkiem zaś do niej ewentualne dochody płynące z wykonywania zawodu lub piastowania urzędu. Nadal poczuli się do przynależności do stanu szlacheckiego i reprezentowali jego interesy. Natomiast los wszelkiego rodzaju nauczycieli, sekretarzy, przeróżnych oficjalistów, drobnych urzędników czy nawet architektów — częściowo też lekarzy — pochodzenia mieszczańsko-plebejskiego, nie mówiąc już o muzykach, plastykach i aktorach, zależał niemal wyłącznie od dobrej woli czy nawet humoru arystokratów, którzy byli ich zwierzchnikami, protektorami bądź wręcz chlebobdawcami. Stwarzali im możliwość pobierania nauki, doskonalenia się zawodowego; nawet czytane przez nich książki pochodziły z bibliotek ich protektorów. Ten wysoki stopień bezpośredniego uzależnienia pierwszych od warstwy panującej sprawiał, że większość ich nawet swoje poglądy i upodobania przystosowywała do gustów panów.

Póki utrzymywała się tego rodzaju sytuacja, owe dwa środowiska pracy umysłowej nie mogły stopić się w jedną warstwę, tym bardziej zaś nie mógł powstać charakterystyczny dla tej warstwy jej odrębny paradygmat⁴. Przesłanką zatem dla powstania inteligencji w Królestwie stały się dopiero reformy burżuazyjne epoki Księstwa Warszawskiego; szerzej zaś biorąc — dla całego obszaru Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej — rozbudowa szeroko pojętego aparatu państwa nowożytnego. Tu, w na wpół feudalnych społeczeństwach, nowoczesne struktury państwowo-administracyjne (w tym i armie) nie były wynikiem rozwoju organicznego, lecz zostały przejęte od społeczeństw burżuazyjnych. Okoliczność ta warunkowała ową decydującą a zarazem specyficzną dla dziejów społecznych tej części kontynentu ewolucję w grupach zawodowo wykonujących pracę umysłową od korporacyjnej postawy socjozawodowej, właściwej również analogicznym grupom na Zachodzie, do integracji ich w odrębną warstwę.

Na Zachodzie bowiem rozwój ilościowy już wcześniej istniejących grup zawodowych pracy umysłowej i pojawienie się jej nowych zawodów (np. biurokracja państwowa, wyższy personel przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, później dziennikarstwo), na skutek

⁴ Interesujące uwagi o owych dwu różnych grupach preinteligencji, zob. É. H. Balázs: *Contribution à l'étude de l'ére des lumières et du josephisme en Hongrie*. W: *Les Lumières en Hongrie, en Europe Centrale et en Europe Orientale*. Budapest 1971, s. 35. Pewne aspekty tego zagadnienia szerzej omawia L. Hass: *Pokolenia inteligencji polskiej Królestwa*. „Przegląd Historyczny” 1974 z. 2, s. 285—316.

postępów w zakresie podziału pracy, były procesem równoległym do rozwoju mieszczaństwa i kapitalizmu, w dużym stopniu również przystosowanym do ich potrzeb. Odbywało się to w ramach stopniowo rozwijających się od późnego średniowiecza państw narodowych. Ludzie pracy umysłowej współuczestniczyli tu w walkach emancypacyjnych mieszczaństwa, gdyż przeważnie sami pochodzili z tej klasy i w swej pracy zawodowej wyrażali jej interesy w dziedzinie teorii, w publicystyce i niektórych innych działach. Toteż nie było racji, dla których mieliby się społecznie usamodzielniać. Część więc weszła w skład burżuazji, większość znalazła się w szeregach drobnomieszczaństwa. Dlatego nawet tak bystrzy obserwatorzy i analitycy społeczeństw zachodnich, jak Marks i Engels, nie widzieli w nich odrębnej warstwy ludzi pracy najemnej, tylko określone grupy zawodowe.

Natomiast na wschód od Łaby kapitalizm rozwijał się znacznie wolniej, z wyraźnym opóźnieniem w porównaniu z Zachodem, i w ramach państw wielonarodowych. Sytuacja ta konserwowała o wiele dłużej i skuteczniej struktury arystokratyczno-monarchiczne. Toteż w monarchiach Habsburgów, Romanowych i sultanów osmańskich występowały nawet już w I połowie XIX w. tylko nieśmiałe zaczątki autonomicznego rozwoju mieszczaństwa. Pewnym wyjątkiem były, może, niemieckojęzyczne tereny Austrii, przede wszystkim Wiedeń. Na wespół feudalne państwo było tu nie tylko jednym ze stymulatorów rozwoju kapitalizmu, rodzącego zwiększone zapotrzebowanie na pracę umysłową, lecz ponadto powoływało do życia — w imię własnego utrzymania się — urzędnicy cywilizacyjne i instytucje powstałe w krajach najwyżej rozwiniętych. Jakkolwiek odbywało się to z jakimś opóźnieniem i często tylko w skromnym rozmiarze, przyspieszało jednak niezmiernie rozwój ilościowy grup zajmujących się zawodowo pracą umysłową, zwłaszcza grup „nowych” zawodów. Tak więc powstawały one — odmiennie niż na Zachodzie — w swego rodzaju oderwaniu od stosunków socjoekonomicznych. Okoliczność ta spowodowała, że trzon tych grup, zwłaszcza w zawodach „nowych”, nie wywodził się z zamożnego mieszczaństwa, którego tu było mało i dlatego chociażby nie mogło stać się pepinierą tej kadry, lecz częściowo z pauperyzujących się elementów szlacheckich, częściowo z warstw plebejskich. Dla pierwszych oznaczało to pewną degradację społeczną, której nie mogli zapobiec, dla drugich — awans społeczny. W obu przypadkach zatem — odmiennie niż na Zachodzie — zawodowe zajęcie się pracą umysłową łączyło się ze zmianą pozycji społecznej, w konsekwencji zaś prowadziło do wytworzenia się psychologii inteligentkiej, szerzej zaś biorąc — do własnego, odrębnego od klas podstawowych paradygmatu.

Recepcja więc narzędzi, urzędów i instytucji cywilizacji nowoczesnej powołała do życia w krajach, gdzie jeszcze nie przeważały stosunki kapitalistyczne, grupy pracy umysłowej analogiczne pod wzglę-

dem wykonywanych czynności „technicznych” do grup funkcjonujących w krajach rozwiniętego kapitalizmu, lecz odmienne pod względem pochodzenia społecznego i usytuowania w układzie społeczno-politycznym. To właśnie wyodrębniło tu owe grupy z istniejących klas i warstw społecznych i integrowało je w odrębną całość-warstwę, podczas gdy tam, gdzie owe narzędzia, urzędnicy i instytucje się narodziły, ludzie obsługujący je nie mieli społecznych warunków po temu, żeby wyodrębnić się w taką warstwę.

Różnice te znalazły odbicie nawet w losach samego słowa „inteligencja”. Z abstrakcyjnego średniowiecznego pojęcia w języku łacińskim awansowało z czasem w językach zachodnioeuropejskich do wyrażenia określającego poziom bądź stan wykształcenia jednostki, by z kolei w latach trzydziestych XIX w. przekształcić się we Francji i Niemczech w pojęcie społeczne, obejmujące ogół warstw oświeconych, wykształconych. Okazało się jednak tylko czysto pojęciową kategorią, za którą nie stały treści konkretnie społeczne. Toteż niebawem słowo to powróciło tu do swej skromnej funkcji pojęcia psychologicznego, gruntownie zaś zapomniano o jego krótkotrwałym innym znaczeniu społecznym. Natomiast w tym ostatnim znaczeniu zrobiło karierę na wschód od Łaby. Najwcześniej weszło ono z tym znaczeniem do mowy potocznej w języku polskim w Galicji w latach Wiosny Ludów. Oznaczało tu wtedy jeszcze zespół warstw oświeconych. Tak bowiem rozumieli je reemigranci-politycy, którzy wówczas powrócili z Zachodu⁵. Z tym znaczeniem pojęciowym przeszło ono też do języka rosyjskiego. Z czasem jednak stało się we wszystkich językach słowiańskich nazwą konkretnej kategorii społecznej — warstwy ludzi utrzymującej się z wykonywania pracy umysłowej⁶. Teraz, już w transkrypcji z rosyjskiego, pojawiło się — wraz z rosyjskimi emigrantami politycznymi i studentami — w słownictwie francuskim jako „intelligentsia”, pojęcie wyrażające niemal egzotyczne stosunki społeczno-polityczne⁷.

Powstanie jednak warstwy dość osobliwej, gdyż niemal nie posiadającej — jak na samym początku rozważań wskazano — wspólnych cech ekonomicznych, musiało mieć przebieg odmienny niż w przy-

⁵ Ten nie dostrzeżony przez autorkę fakt częściowo wyjaśnia postawione przez nią pytanie, dlaczego w słabiej niż Królestwo rozwiniętej gospodarczo Galicji wcześniej pojawił się termin „inteligencja” i wcześniej zaczęła się w prasie lwowskiej toczyć na temat tej warstwy dyskusja (s. 21).

⁶ O. W. Müller: *Intelligencija. Untersuchungen zur Geschichte eines politischen Schlagwortes*. Frankfurt 1971; L. Hass: *Inteligencja: pojęcie i fakt*. „Kwartalnik Historyczny” 1973 z. 3, s. 666—678.

⁷ Tak np. w *Grand Larousse encyclopédique* z 1962 r. (t. VI, s. 184) hasło „intelligentsia” zostało wyjaśnione: „Classe des intellectuels réformateurs en Russie tsariste du XIX^e s. Par extens — L'ensemble des intellectuelle d'un pays”. O definicji w niemieckich i angielskich słownikach socjologicznych — Hass: *Inteligencja...*, s. 677—678.

padku innych klas i warstw. Jeśli bowiem dla ich obiektywnego istnienia nie było warunkiem koniecznym posiadanie przez ich członków rozwiniętej świadomości klasowej⁸, to w przypadku inteligencji bez takiej świadomości nie byłoby warstwy. Inaczej bowiem lekarz czy inżynier pochodzenia mieszczańskiego pozostawałby w swej świadomości indywidualnej członkiem klasy czy warstwy, z której pochodził, podobnie jak prawnik z rodowodem szlacheckim itd. Ta właśnie okoliczność nakazuje — jak się wydaje — przesunąć początek istnienia ukonstytuowanej warstwy inteligentnej w Królestwie do pierwszego dziesięciolecia powstaniowego, łączyć ten fakt z pierwszym pokoleniem pozytywistów. Wtedy bowiem ludzie pracy umysłowej stali się również warstwą rozumianą jako zespół faktów kulturowych, obejmujący określoną postawę życiową, sposób myślenia i obyczaję.

W wytwarzaniu się takiej świadomości warstwowej inteligencji nierówny był chyba wkład czy udział rozmaitych grup zawodowych. Te z wielowiekową przeszłością, jak lekarze czy adwokaci, najmniej potrzebowały nowej świadomości, były bowiem tradycyjnie już społecznie usytuowane. W powoli kształtującej się nowej konfiguracji społecznej uzyskiwały nie tylko większą możność bogacenia się, lecz również możność indywidualnego włączenia się szczęśliwszych życiowo członków w skład warstw wyższych. Natomiast na szczegółowe badania zasługuje rola odegrana w procesie wytwarzania się inteligentnej świadomości warstwowej, co było tu wszak równocześnie procesem warstwowotwórczym, grupy nawet nie będącej w ścisłym słowa znaczeniu grupą zawodową, mianowicie cyganerii (bohemy) literacko-artystycznej. W omawianej strefie była ona zjawiskiem bardziej trwałym niż na Zachodzie i obejmowała znacznie szerszy krąg ludzi. Jej uczestnicy znacznie też rzadziej „ustatkowywali się” i przechodzili do warstw solidnych. Zaliczali się szczególnie w tych krajach licznie do bohemy obok literatów, aktorów, muzyków czy artystów również różnorodni ludzie z innych działów pracy umysłowej czy nawet tylko z jej obrzeża. Sporo wśród nich było „żelaznych studentów”, którym okoliczności — często nie osobisto-indywidualne — nie pozwoliłyby ukończyć studiów, czy ludzi ogarniętych manią takich lub innych pomysłów reformatorskich bądź zbawczych recept ogólnoludzkich czy narodowych. Jedne z nich były dziwaczne, inne tylko przedwczesne, w jeszcze innych znajdowało ujęcie dążenie do przeskoczenia pewnych nieuniknionych etapów rozwojowych.

Całe to środowisko bohemy składało się z ludzi, „którzy nie posiadając majątku i przywilejów, rozumieli jednak korzyści z nich pływ-

⁸ Prymitywną świadomość społeczną mieli zawsze członkowie podstawowych klas społecznych, robotnik wiedział, że jest robotnikiem i zdawał sobie sprawę z cech — niekiedy wtórnych tylko — które go różniły od przedsiębiorcy i *vice versa*.

nące i głośno sarkali przeciw społecznym dysharmoniom”⁹. Toteż bohema z tej części Europy nie tylko jak jej siostrzyca zachodnioeuropejska sarkana na filistrów, mydlarzy i mieszczuchów, kpiła z nich, lecz zwracała się z apelem o solidarność w tych postawach do innych nawet zamożnych grup pracy umysłowej. Podkreślała wspólnotę opartą na wykształceniu, przeciwstawiając ją zbiorowościom opierającym swój byt i wyższość społeczną na pieniądzu czy pochodzeniu. Okoliczność zaś, że owi filistrzy i mydlarze godzili się z władzą, z reguły niechętną bohemie, prowadziła do jej opozycyjnego upolitycznienia. W Królestwie, gdzie absolutyzm występował pod postacią obcego panowania, prowadziło to do inteligenckich postaw typu narodowo-wyzwoleńczego, spojonych z radykalizmem społecznym.

Monografia, która dała asumpt do tych refleksji, ustaliła, że połowa spośród zawodowo zajmujących się w latach międzypowstaniowych pracą umysłową była pochodzenia nieszlacheckiego. Nie należy jednak tego odnosić do rodowodu warstwy inteligenckiej Królestwa. Po powstaniu styczniowym i uwłaszczeniu chłopów wlały się do niej liczne zastępy „wysadzonej z siodła” szlachty.

Na zakończenie jeszcze refleksja nie pozostająca w bezpośrednim związku z omawianą książką, lecz na jej tle wynikła. Jeśli geneza i istnienie inteligencji było wynikiem sytuacji, w której rozwój nadbudowy wyprzedził stan bazy socjoekonomicznej, to zmniejszenie się owej rozbieżności powinno mieć swoje reperkusje w losach omawianej warstwy. W Polsce międzywojennej, zwłaszcza w latach trzydziestych zaczęło się zaznaczać pewne zawężenie pojęcia inteligencji do wolnych zawodów oraz górnej tylko części pracowników umysłowych, przy czym znaczna część tak zawężonej warstwy coraz bardziej zbliżała się rozmiarem dochodów indywidualnych i funkcjami do burżuazji¹⁰. Ową grupę przejściową od inteligencji do burżuazji tworzyli wyżsi urzędnicy państwowi czerpiący dochody z tantiem i premii za udział w posiedzeniach rad nadzorczych czy zarządów spółek akcyjnych — burżuazja etatystyczna. Byłby to proces „europeizacji” struktury społecznej ówczesnych krajów rozwijających się. Oznaczałoby to, że dalszy rozwój kapitalizmu w tej strefie, upodobiwszy ją w dziedzinie struktur socjoekonomicznych do krajów „klasycznego rozwoju” kapitalizmu, powodował pewien rozpad inteligencji jako warstwy — stawała się bardziej kategorią opartą na przeszłości niż kategorią aktualnie funkcjonującą społecznie.

Ludwik Hass

⁹ B. Prus: *Kronika tygodniowa*. „Kurier Codzienny” nr 307 z 6 października 1887. Przedr. w: *Kroniki*. T. X. Warszawa 1960 PIW, s. 223—224.

¹⁰ Obserwacje na ten temat, bez wyciągnięcia wniosków uogólniających — J. Żarnowski: *Spółczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*. Warszawa 1973, w szczególności s. 305—308.